

**Cena prenumeraty kwartalnej**

|  |          |
|--|----------|
| Szwajcaria . . . . .                             | frank. 7 |
| Włochy . . . . .                                 | 9        |
| Francja, Belgja i Państwo papieżkie . . . . .    | 10       |
| Austria, Prusy i Związek niemiecki . . . . .     | 12       |
| Anglja, Księstwa Naddu-najske i Turcja . . . . . | 14       |
| Szwecja . . . . .                                | 18       |
| Ameryka . . . . .                                | 20       |

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „Ojczyzny” w Szwajcarii, w Bendlikonie (pod Zurichem).

**Ogłoszenia**

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jedno-razowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.  
„Ojczyzna” wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

# OJCZYZNA.

**DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.****Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny”:**

w Brukseli: Charles Muquardt 2, place Royale;  
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.  
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;  
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row, City;  
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;  
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;  
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.  
w Sztokholmie: Bukowski, ulica Kåpmansgatan 5;  
w Zurichu: Dr. Śwido, Stadthausplatz, 75.  
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarii i innych krajach.

**№ 40.****Bendlikon (pod Zürichem), Środa, 17 Maja 1865 r.****Rok II.****Bendlikon, 17 maja.**

O reskrypcie cara do Murawjewa-Wiesza-tiela, dziękującym mu za jego katowskie rządy na Litwie i Białorusi, mówiliśmy już poprzednio. Reskrypt ten podobny do wszystkich reskryptów carskich, dla tego tylko jest ciekawym, że świadczy o zgodzie polityki murawjewskiej z polityką carską, że robi odpowiedzialnym cara za wszystkie postęпки strasznego satrapy wileńskiego, że krew wytoczoną w zbójceki sposób przez ostatniego, rzuca na sumienie owego cara, którego jakby na ironję zwał „wspaniałomyślnym i łagodnym,” znikczemnieli jego niewolnicy i podli kramarze angielscy. Oto jest ten dokument ciekawy:

„Hrabio Michale Mikołajewiczu. Powołałem was do zarządu północno-zachodnimi gubernjami, w tej trudnej chwili, kiedy wiarołomny bunt, wybuchły w Królestwie Polskiem, rozszerzał się w ich granicach i już potrafił w nich zachwiać główne podstawy rządowego i społecznego porządku. Pomimo nadwreżonego zdrowia waszego, w skutku czego niedawno przedtem zmuszony byłem przychylić się do prośby waszej o uwolnienie was od jednoczesnego zarządu ministerjum dóbr rządowych, departamentu dóbr korony i korpusem mierniczym, z przykładnym poświęceniem przyjęliście na siebie powierzone wam przeze mnie nowe obowiązki i przy wykonywaniu ich, usprawiedliwiście w zupełności moje oczekiwania. Bunt został poskromiony; siła władzy rządowej przywrócona; spokoju społeczną utrwalona i zapewniona przez szereg środków, przyjętych przez was z właściwą wam niezmordowaną działalnością, umiejętnością, znajomością miejscowych warunków i niezachwianą stałością. Zwróciliście uwagę na wszystkie galezie zarządu w powierzonym wam kraju; urzędy i utrwaliście nakreślone przezemnie przekształcenie bytu ludności włościańskiej, w ogromnej większości wiernej swym obowiązkowi i teraz znowu okazującej głęboką wiedzę starożytną i nierozzerwaną jedność zachodniego kraju z Rosją. Trochę stawaliście się o polepszenie bytu dochowienstwa prawosławnego, przywróciliście w pamięci narodowej odwieczne świętości prawosławia, przyczyniliście się do budowy i upiększenia świątyń prawosławnych i wraz z powiększeniem liczby szkół ludo-

wych, daliście podstawy przekształcenia ich w duchu prawosławia i moskiewskiej narodowości. Czyny wasze są w zupełności przezemnie oceniane i zjednały wam to ogólne współczucie, jakie tyle razy i z różnych stron było wam wyrażone. Ku największemu memu żalowi, wasze bezustanne i zwiększone zajęcia, jeszcze bardziej nadwreżyły zdrowie wasze, i znowu donieśliście mi o niemożności dalszego wypełniania leżących na was nader trudnych obowiązków. Przychyliając się do waszego życzenia i z ubolewaniem uwalniając was od pełnionych przez was obowiązków i godności, oprócz godności członka rady państwa, zarazem dla okazania mojej dla was wdzięczności i dla uwiecznienia pamięci zasług waszych dla tronu i ojczyzny, przez ukaz dziś wydany do rządzącego senatu, wyniosłem was, wraz ze zstępem potomstwem, do godności hrabioskiej cesarstwa rosyjskiego. Na oryginalne własną jego cesarskiej mości ręką napisano: Szczerze wam wdzięczny, Aleksander. Nicea 17 (29) kwietnia 1865 r.“

Nigdy bezczelność nie była ohydniejszą, nigdy bezwstyd w obrzydliwszej nagości nie przedstawił się ludzkości. Że car, pan ogromnego państwa, wynurza wdzięczność mordercy i złodziejowi, to nas nie dziwi—to znajdujemy zupełnie w porządku; lecz, że tenże car usiłuje zniszczenie jakie jego sługa sprawił, szubienice jakie postawił, spalone wsie, dziesiątki tysięcy wygnanych, wywłaszczenie, rabunki i kontrybucje popełnione, upozorować względami dobra samejże ludności litewskiej, jest to obrazą prawdy i moralności! Zbójca, który się szczerze do charakteru zbójceckiego przyznaje, godzien jest więcej szacunku od tego ukoronowanego mordercy, który pochyliwszy się wdzięcznością przed narzędziem swojej tyranji, sumienie swoje zagłuszy a ludzkość oszukać usiłuje kłamstwem! Lecz niechaj ta sama ludność, dla której to dobra jak mówi car, wszystkie te zbrodnie Murawjewa popełnione zostały, zabierze głos w tej rzeczy. Oto jest list który odebraliśmy z Litwy, a który dobitnie przedstawiając samodzielność tego ludu i jego uczucia, najlepszym jest komentarzem do obłudnego reskryptu carskiego.

**Obrazki Litewskie.**

(List I.)

Wielka płaszczyna od Bałtyku do Dniepru, od Dźwiny do Odry i błot Pomorskich, przetrzyta światłą wstęgą wód Niemna, najeżona niewysokimi górami i opasana do koła ciemnymi borami, była i jest dziedziną Litewskiego narodu.

Czas zjawienia się tego narodu nad bursztynowem morzem w ziemi turów i niedźwiedzi, na zrębie stariej Europy, jako i pierwsze dni jego żywota, nie są nam znane... Poetyczny i mężny, cnotliwy i pracowity, naród ten stanowczo odróżniał się od okolicznych plemion Finów. gnijących na piaszczystych wybrzeżach Bałtyckiego morza. Czcąc Perkuna i Znicza, Litwin w swoich religijnych marzeniach łączył przesady Indów z pierwiastkami Bramy, Ozirisa i mitologią oświeconych Greków. Przywiązany do zagonów ziemi ojczystej, wysoko miłując byt rodzinny, Litwin przestawał na małym, nie koczował jak nomad po obfitych łąkach, nie szukał zdobyczy w cudzych miedzach; odpierając mężnie najścia drapieżnych krzyżaków, nie szukał odwetu w zniszczeniu, zagrożony jednak przez Ruś ostateczną zagładą, stanął do boju i w krwawej pogoni szedłował Białą i Małą Ruś swęj władzy...

Na posiwiałych grzbietach gór Ponarskich, omiawanych nurkami Wilji i Wilejki, mężny Giedymin, pan Litwy, wznosił baszty strażnicze, z których światłooki Litwin strzegł swego gniazda od najścia drapieżnych hord ościennych. Pod osłoną tych warownych strażnic, ukryło się Wilno, serce Litwy, które jak stary Rzym puszczając odpryski po piaszczystych wąwozach rozparło się na siedmiu wzgórzach Jagiello-nów grodem, a z którego tryskały pioruny kruszące potęgę Moskwy i Krzyżowców. Kiedy Jagiello opramiomieniony światłem wiary Chrystusa, zdobył purpurą i koroną Polski, pod znakiem krzyża zjednoczył dwa wielkie narody i wskazał im nowy prąd życia, Litwin stał się nierozdzielny bratem Polaka, jako w dni sławy, tak i w dniach niedoli jedna dusza i jedno serce ich jednoczą dotąd.

Czarny potwór dwógłowy, zabytek byzantyjskich despotów, pływający nad ruinami wielkiego narodu, nie zabije jego samobytności, nie wytepi jego przeszłości, nie wystudzi ducha swobody. Ze krwi i gruzów, na zgliszczach pamiętek świetnych dni żywota i sławy, powstanie nieśmiertelny naród z łoża boleści i na głos wielkiego krywekrywejty <sup>1)</sup> zwiastującego odrodzenie, z prochów ofiar powstaną mściciele, błysną

<sup>1)</sup> Arcykaplan stariej Litwy.**Monografia oddziałów powstańczych na Żmudzi.****Książd Antoni Mackiewicz.**

(Dokończenie).

Tymczasem wypadki inną przybrały fizjonomję. Wstrzymujemy się od powtórnego opisu potyczek birzańskich. Ks. Mack. połączył się z Dołęgą w nocy z 22 na 23 kwietnia. Klęska sobotnia i aresztowanie Dołęgi do reszty dokonały zwycięstwa moskali. Trudno dokładnie odmalować demoralizację i zwątpienie w szeregach powstańczych. Mało pozostało z rozbitków Dołęgi, a główną podporą była kolumna ks. Mackiewicza. Laskowski objął dowództwo nad 400 przeszło ludźmi i rejterował na Żmudź do powiatu Jabłonowski. Chociaż Jabłonowski coraz to znakomitsze odnosi zwycięstwa, a Laskowski na czele tysięcy przetrzyma nadgraniczne powiaty, brakowało jednak powstaniu tej siły moralnej, którą nadaje nadzieja zwycięstwa. Serce i baczność ludu zwracały się na ks. Mackiewicza, rozpowiadając jego czyny i śledząc jego kroki. Przez połowę wciągnięty naród do walki, zwątpił w jej powodzenie. Nie wygasły jednak wszystkie nadzieje, bo lud doskonale pamięta o tej prawdzie: gdzie wszyse, tam jest siła. Ta jedna tylko powstaniu została droga. Nie wykonał Dołęga rozległych swych planów, bo skutek ich był zależny od pomyślnego wiatru, albo nieprzewidzianej burzy w międzymorzach katagatu, lub od przypadkowej konfiskaty dwunastotysięcznego transportu broni przez pruskiego żandarma. Przypadek ów miał miejsce w obydwóch zdarzeniach. Zresztą Dołęga zginął śmiercią bohaterską. Wytworzenie jednak armji na Żmudzi nie mogło zależeć, ani od śmierci Dołęgi,

ani od strzaskania nawy nieopatrznych sterników. Naturalne jej położenie i duch miejscowy mieszkańców stanał jako żywy fundament do tego dzieła. Brakowało tylko twórcy. Ks. Mackiewicz oczywiście był naturalnym tego dzieła wykonawcą. Dłaczegóż więc niepospolity ów umysł, bożyszcze ludu, nie zstąpił w jego serce i z jego otchłani nie odgrzebał nieznaną dotąd potęgę, tytaniczną lawę poruszonych mas ludowych? Dłaczegóż ów kapłan przypasał szablę do boku, a używał jej tylko na rozkazy Sierakowskich!... Nie robimy mu wyrzutu z krzyżem, czy z szablą wystąpił do walki. Ostatnia była może praktyczniejsza, znosząc kilka głów carskich, bo nie chodzi nam o formę zewnętrzną. Przytoczyliśmy powyższe uwagi, chociaż nie było naszym zamiarem je rozwiązywać. O ile ks. Mackiewicz spożytkował swego ducha na korzyść sprawy narodowej, o ile dopełnił swego posłannictwa, rozwiążać dzieje. Kronikarski obowiązek zmusza nas ograniczyć się tylko uwagami i wrócić do wypadków.

Zdarzyło się, iż rząd prowincjonalny w Wilnie płakał. Powodem do tego była śmierć Dołęgi i Koryszki. Cóż z owego placu wynikło? Oto, rząd prowincjonalny, uważając, iż w bitwach giną częstokroć znakomici ludzie, zamierzył uchylić tak niebezpieczne przedsięwzięcia, wzbraniając na przyszłość wszystkim wojennym naczelnikom przyjmowania potyczek. Rozkaz unikania potyczek naprzód do 10 maja, później zaś na czas nieokreślony otrzymano w obozie ks. Mackiewicza. Dla niego, jak i dla innych również był obowiązujący.

Laskowski, spadkobierca województwa Dołęgi, był w pewnej części spadkobiercą i jego planów. Połączony z ks. Mackiewiczem niedługo czekał na powiększenie się oddziału. W okolicy Podbrzezia, pod Krakinowem cisnęli się znowu wieśniacy i zgro-

madzali się rozbitki z różnych oddziałów. Giedgowd, przyprawdzając stu kilkudziesięciu wieśniaków dopełnił cyfry, Laskowski więc stanął na czele tysięcy. Ks. Mackiewicz dowodził trzecim bataljonem, który był najliczniejszy, bo posiadał do 400 osób. W obozie wszczynal się już nieład, swary i kłótnie. Ten zdobywa dla się pierwszeństwo, ów wymawia nieporządek, tamten zaś nierad z naczelnika i pragnie wprowadzić wolny obiór i głosowanie. Były to pierwsze symptomata moralnego rozstroju. Zmarnowane, lub źle użyte narodowe siły jęczały konając i wyrzekając na bóstwo za śmierć powolną. Laskowski na wzór Dołęgi rozdzielił wojsko na cztery bataljony i również jak Dołęga w transporcie broni zakładał dzwignię narodowego powstania. Rząd prowincjonalny nie przestał obiecywać, raz dwunasto drugi raz dziesięciotysięczną liczbę karabinów, jedno i ośmiestrzałowych, oczekujących na granicy przybycia powstańców. W pierwszych dniach maja Laskowski otrzymał rozkaz przyjęcia 10 tysięcy sztuk broni, złożonej w danym czasie i w danym miejscu. Ożywiony nadzieją rusza ku Tawrogom. Pochód ów był również powolny i imponujący na pozór, jak do Birz. Moskwa obserwowała kierunek i zgromadzała siły. Nad samą granicą Laskowski otrzymał wiadomość, że broni w danym miejscu nie było. Nie tracąc czasu ze zrzęczością, godną podziwienia, Laskowski wymyka się z zastawionej matni. „Mamy przed sobą drugą rejteradę Dembińskiego,” wyrzekł ks. Mackiewicz do kolumn, zabierających się do odwrotu. Pochody odbywały się w nocy. Były one długie i męczące. W przeciągu nocy i poranku odbywano niekiedy do 12 mil drogi. Trzeba było Laskowskiego, jego wytrwałości i stalowego hartu, żeby szczęśliwie doprowadzić powstańców, pędzonych stadem we dnie i w nocy przez kolejno zmieniającą się moskwę. —

gromy Perkuna w dzikiego potwora, a ogień Znicza spopieli trup ohydnygo monstra...

Narody historyczne nie umierają, jarzmo nie zabija promieni życia, miłość ojczyzny przyjmuje niemowlę z piersi matki, rozwija młodzian na grobie ojców, jest to zadatek nieba, prawo natury którego żadna potęga ludzka wydrzeć nie jest w stanie. Znikają tylko zaborcy w podbojach, jak Grecy i Rzymianie, jak Hunny i Mongoły, tak też znikną i Moskale w rozlewie krwi ludzkiej i własnych zdobyczy, jest to prawo przeznaczenia, rezultat gwałtu...

Smutne są obecne czasy, nieczem i ogniem spuściszyl wróg ojczyznę naszą, w lodach Sybiru zamraża najlepszy kwiat narodu, tysiące nowych mogił pochłonęły ofiary miłości. Wiek XIX ujrzał okropne zjawisko barbarzyństwa uprawnionego nad bezbronny ludem; ręka dzikiego syna Murawjewa-kata, tego wyrodka natury, potwora ludzkości, zesłannika piekiel, sięgnęła po najdroższe skarby człowieka, potargała najświętsze uczucia serca, dobytek krwawych trudów wiekami zbierany oddała zniszczeniu. Ten nowy Omar-Atylla, dziki syn Wołgi, krwią zarumielił rodzinne pola nasze, płacz narodu, jęki sierot, nie przenikają skamieniałego serca tego despoty, siepacz z natury, plód hjeny i szakala, nakarmiony łzami i krwią niewinnych ofiar, jak wściekła bestja na hipodromie rzymskim, tarza się we krwi ludzkiej, oklaskami witają go hordy niewolników, zdołają to bydlę chrestami, a szajka przedajnych katów trąbi mu hymny wdzięczności. Jest to taniec szatanów na mogiłach, szyderstwo przeciw naturze. Spójrzmy jednakże bez rozpaczki i zapytajmy odległej przeszłości, czy podobne klęski nie nawiedzały już Polski? Czarna śmierć wyludniała siola i grody, chmary Moskwy i Tatarów, roznosiły mord i pożogę. A jednakże po tych klęskach powstawał naród z nowymi siłami i daleko zabijał słupy graniczne...

Nie trwożmy się okropnością naszego położenia, ciernie i głogi przeplatają drogę życia, Golgota jest odkupieniem ludzkości. Tylko dzikie plemiona, bez poczucia samobytności, bez podstaw historycznych, bez braterstwa, znikają z powierzchni świata, giną w obozach zwycięzców; zamach zniszczenia podobnego narodu jak Polacy, mógł być tylko pomysłem szaleństwa, oznaką rządowego idiotyzmu, wyrazem strachu i moralnej niemocy...

Co się zaś Litwy tyczy, wszystkie zachcianki Moskwy znikną jak dym przed stałością tego wielkiego ludu, który w ciągu ośmiu wieków, zachował nieskazitelnie swoją narodowość i swoją miłość dla Polski.

Niszczenie historycznych pamiątek zwyciężonego narodu, wykazuje wandalizm zaborców; ruiny naszych braci pozostaną niezatartym piętnem dla Moskwy, a nam pobudką do poświęceń i pracy na drodze wyzwolenia.

Chłop żmudzki.

#### SPRAWOZDANIE

z czynności Rady Zarządzającej Stowarzyszeniem Kasy Oszczędności i pomocy potrzebującym.

Stowarzyszeni dnia 5 lutego b. r. w dodatkowym do ustawy artykule postanowili, aby po upływie trzech miesięcy zwołane zostało Zebranie Ogólne, w celu wysłuchania sprawozdania z czynności Rady.

Stosując się więc do powyższego postanowienia, sprawozdanie takowe podajemy. Wewnętrzne niesnaski spowodowały rozwiązanie Towarzystwa Wzajemnej Pomocy. Dla uniknięcia więc takowych, Polacy w Zurychu zamieszkali, w celu wytworzenia ciała, któreby egzystencją swą istotną korzyść emigracji i sprawie ojczyzny przynieść mogło, postanowili nowe stowarzyszenie pod nazwą: Kasy Oszczędności przez nich założone, zabezpieczyć od żywiołów wnoszących niezgodę i w tym celu jako prawo przyjęli,

ażebymy nowi członkowie, przed wejściem do stowarzyszenia, ulegali poprzednio w kole delegowanych głosowaniu, mającemu ostatecznie o wpisaniu ich na listę stowarzyszonych zdecydować. Prawo to w ciągu upłynionych trzech miesięcy, pilnie przestrzegane było. Z liczby 87 stowarzyszonych stale przebywa w Zurychu 65; w Monachjum 3, z których jeden na koszcie Szwajcarów kształci się w szkole sztuk pięknych. W Lucernie 3, w Genewie 1; w Bernie 2; w Neuchatel 2; w Bazylei 1; w Neuhausen 1; w Einsiedeln 1; w Paryżu 3; w Niemczech 4. Z liczby tych uczących się w zakładach naukowych 14, trudniących się handlem 8, pracujących w fabrykach 9, w rzemiosłach 17, mających inne zatrudnienia 7, mających własne utrzymanie 17, niezatrudnionych 13, chory 1.

Czynności rady reprezentującej stowarzyszenie rozpoczęły się od zawiadomienia o swój egzystencji stowarzyszenia wzajemnej pomocy tak w Szwajcarji jak i po za jej obrębem istniejących.

W tym celu wysłane zostały korespondencje do Paryża, Bruxelli, Multan, Genewy i St. Gallen, w których po krótkim wyjaśnieniu powodów dla których stowarzyszenie wzajemnej pomocy istnieć przestało, streszczony był program zakreślony ustawą Stowarzyszenia Kasy Oszczędności. Nieznane są nam powody, dla których reprezentacje w Paryżu i Bruxelli, nie nadesłały nam oficjalnej odpowiedzi; z prywatnych jednak komunikacji wnosimy i sumiennie o tem przekonani jesteśmy, że stowarzyszenia powyższe uważają nas za grono solidarnie z nimi związane. Przekonanie nasze stwierdza ten fakt, że stowarzyszeniu Bruxelskiemu pośredniczyliśmy kilkakrotnie w rozdziale nadsyłanych przezeń funduszy, pomiędzy przybywających z interny rodaków.

Stowarzyszenia Genewskie, St. Gallenskie i Neuchatelskie, w stałych zostają z nami stosunkach. Utrzymujemy także takowe ze stowarzyszeniem w Monachjum. Żądano od nas nadesłania ustawy do Chur i Lugano, lecz wstrzymaliśmy się do dzisiejszego zebrań, sądząc, że zająć mogą zmiany dotyczące niektórych paragrafów. Jeden więc z najpierwszych obowiązków reprezentacji stowarzyszenia, to jest oowiązanie spojzenia go ze wszystkimi gdziekolwiekbydź w podobnym celu zawiązanymi instytucjami, spełniliśmy gorliwie, kierując się przekonaniem, że zasady podnoszone i rozwijane wspólnymi siłami, dadzą się utrwalić i przyniosą korzyść krajowi i emigracji.

Wewnętrzne czynności ograniczały się na dopomaganiu potrzebującym tak należącym do stowarzyszenia jak i po za jego obrębem stojącym, udzielając takowym pewne kwoty pieniężne w pożyczkach terminowych i bezterminowych. Od chwili zawiązania stowarzyszenia wpływu było:

| Przychód.               |                 |
|-------------------------|-----------------|
| Luty . . . . .          | fr. 855 cent. — |
| Marzec . . . . .        | „ 1043 „ 70     |
| Kwiecień . . . . .      | „ 97 „ 80       |
| Razem fr. 1996 cent. 50 |                 |

| Rozchód.   |             |            |             |
|--|-------------|------------|-------------|
| Luty   | Marzec      | Kwiecień   | Razem       |
| Pożyczki terminowe fr. 130 c.—                         | fr. 320 c.— | fr. 25 c.— | fr. 475 c.— |
| Pożyczki bezterm. „ 120 „—                             | „ 166 „—    | „ 105 „—   | „ 391 „—    |
| Stypendjum . . . . .                                   | „ 20 „—     | „ 20 „—    | „ 40 „—     |
| Innym towarzyst. . . . .                               | „ 618 „—    | „ 618 „—   | „ 1236 „—   |
| Administracja . . . . .                                | „ 10 „60    | „ 2 „—     | „ 12 „60    |
| Kapitał żelazny . . . . .                              | „ 213 „75   | „ 261 „15  | „ 474 „90   |
| Razem fr. 463 c. 75 „ 1375 „ 75 „ 156 „ 20 „ 1995 „ 70 |             |            |             |

| W kasie pozostało:                       |                |
|--|----------------|
| Funduszu rozporządzalnego.               | fr. — cent. 80 |
| „ rezerwowego „                          | 55 „ 10        |
| „ „ rozlokowanego „                      | 424 „ —        |
| Razem fundusz rezerwowy fr. 479 cent. 10 |                |

Z nadesłanej z kraju bielizny (rozdzano dotąd: w Zurychu i w okolicach 162 koszul i 87 innej bie-

lizny; w St. Gallen 40 koszul i 25 innej; w Bernie 40 koszul i 15 innej; w Lucernie 30 koszul i 6 innej; w Genewie 20 koszul i 5 innej bielizny; w Aargau 30 koszul; w Szwyc 4 koszul; w Lugano 10 koszul; w Chur 20 koszul i 5 innej; w Monachjum 10 koszul i 3 innej bielizny. Rozdzano także 8 bluz sukiennych.

Niektóre grupy stowarzyszonych po usunięciu się delegowanych od pełnienia obowiązków, nie wybrały natomiast innych, ztąd wynikł nieregularny pobór podatku, a także z braku kompletu, koło delegowanych nie mogło zająć się przyjęciem do stowarzyszenia nowych członków. Skromne fundusze pozwoliły nam umieścić na koszcie towarzystwa jednego tylko rodaka w warsztacie szewckim. Cieszymy się jednak nadzieją, opierając takową na wiadomościach z kraju otrzymanych, że w prędkim czasie zostanie nadesłany na nasze ręce zasilek dla uczących się w tutejszych zakładach naukowych. Trzy liczniejsze stowarzyszenia egzystujące (w Zurychu, St. Gallen i Genewie,) widząc jednogodność swych celów i zasad, a chcąc wzajemnie dopomagać sobie środkami, zamyślają o połączeniu się ze sobą, a dla nadania więcej jednolitego kierunku czynnościom pojedynczych stowarzyszeń, zamierzają wybrać pośród siebie ogólną reprezentację połączonych towarzystw, mającą wykonywać swe obowiązki według załączonego przy niniejszym projekcie ustawy stowarzyszeń zjednoczonych.

Zurych, 14 maja.

Kazimierz Topolnicki, Leon Gozdawa,  
Bronisław Żukowski, Agaton Giller.

#### KORRESPONDENCJE.

##### Z nad Zbrucza, 30 kwietnia

Oddzieleni jakby murem chińskim od reszty świata, strzeżeni przez czujnego wroga, dostajemy niekiedy ledwie pojedyncze numera waszego pisma, skwapliwie szukając w niem wieści ze świata, a także wieści o rozproszonych dzieciach ojczyzny, którzy szczęśliwsi od innych, pomiędzy wolnymi ludźmi Europy, schronienie znaleźli.

Serce nam rośnie z radości na widok, że większość emigracji własną pracą na chleb zarabia, a zakładając pożyteczne instytucje wzajemnie się wspiera i podtrzymuje moralnie. Jakże odmienny widok przedstawia ten zakątek kraju w którym ja mieszkam. Powróciły tu błogie przedpowstańcze czasy, w których sumienia szlacheckie widmem rewolucji nie były trapiące, owe dni szczęśliwe, w których znowu nie zakłóca trybu codziennego życia. Po smacznym obiedzie wymyśla się na rewolucję, na garstkę rycerzy, co nieproszeni (przez szlachtę naturalnie) zbawcami kraju być chcieli, a zostali według ich przekonania donkiszotami tylko.

Jednakże opinja ta o ludziach, którzy za uczucia swe dla kraju na więzienie, Sybir lub wygnanie są skazani, nie przeszkadza rozmaitym wielmożnym panom wydobywać z ostatniego zbrojnego ruchu korzyści dla siebie wniosków. Tak na tój zasadzie, że lud wiejski ogólnie niechętnie, a w niektórych miejscowościach wrogo w obec powstania stanął, twierdzą ci panowie, że on nie wart jest ich względów. W skutek tego gorliwie czasem przy pomocy egzekucji, starają się ściągać czynsze, nie folgują mu w niczem, a w miarę możliwości na dziś dość ograniczonej wprawdzie, wszelkich represyjnych środków używają. Godny sposób służenia krajowi!

Oto podobnymi opinjami ogół szlachecki z małym wyjątkiem dziś jest przejęty.

Dlatego też ludzie dobro kraju mający na celu, szczęściem takich nam jeszcze nie brak, winni się przekonać, że szlachta (na Rusi tylko, bo innej nie

W drugiej połowie maja oddział już był w sercu Żmudzi. Tymczasem w obozie panował nieład, sfatygowanie i brak posłuszeństwa. Długie pochody, lubo konieczne dobywały resztek zdrowia i dobrych chęci. Żołnierze z pokaleczonymi nogami od obuwia, prosili o dymisję lub uciekali bez pozwolenia. Dezercja tak była panująca, iż ks. Mackiewicz z jednej nocy nie doliczał się przeszło stu zbiegów ze swego bataljonu. Nie wygasła jednak chęć boju i powszechnie wołano o bitwę, lecz naczelnicy zwątpili w odwagę swoich żołnierzy. Użalali się, iż Moskwa coraz to potężniejsza na duchu, a unikanie potyczek uważali za nec plus ultra. Na niczem spełzały uwagi ks. Mackiewicza, który wśród niepowodzeń nie mógł wyciągnąć ducha. Powstańcy wdrożeni do rejterady, lub zmykania przed wrogiem, na prawdę stali się żołnierzami niezdolnymi do boju. Oddział Laskowskiego gnany wciąż przez podwójną liczbę Moskali, przybył do lasów pod Użwenty. W tych stronach zastali Pisarskiego z oddziałem. Skoro się dowiedziało o zbliżających się czterech kompanjach Moskwy, Laskowski rozkazał zająć pozycję w celu wciągnięcia nieprzyjaciół w zasadzkę. Pisarski chronił od zajęcia tyłu. Pozycja była wymieniona, lecz niekonsekwentne strzały, dane nie na komendę ostrzegły nieprzyjaciół, którzy wycofali się szczęśliwie, tracąc kilku kozaków. Trzeciego czerwca po całodziennym pochodzie, pod Cytowaniami, Moskwa w liczbie 4ch kompanji, zdążająca na oddział Szymkiewicza, zaatakowała znięta. Laskowskiemu zabrakło nawet czasu do wydania rozkazów. Moskwa była na karku, a powstańcy odparci i rozproszeni. Wkrótce oddział zebrany w gromadę, nie doliczając się wielu dezercerów, przebiegał wielkie przestrzenie i wyszukiwał bezpieczniejszego dla się schronienia. Tylko znaglony, lub otoczony, zmuszony był rozpocząć utarczkę

i rejterować w nieładzie. Tak w czerwcu stoczono kilka potyczek, najznaczniejsza zaś była pod Żoginiami (10 czerwca). Tam Moskwa zdybała powstańców na polu. Puszca znajdującą się w pobliżu uratowała biedaków. Śród nieładu i demoralizacji wytrwalsze dusze i tu znalazły sposobność dać dowody swojego męstwa. Kilku powstańców z rozpaczliwą śmiałością zręcznymi strzałami odparli atakujące dwie kompanje, a strata kilku oficerów zmusiła Moskwę do zaniechania pogoni. Lecz przedewszystkiem zasługuje na uwagę sprawowanie się Laskowskiego. — Stałowy ten człowiek pod gradem kul, wśród ogólnego popłochu zachował zupełną przytomność umysłu i przykładem dodawał serca zdemoralizowanym żołnierzom.

Taki był stan oddziału, w którym przebywał ks. Mackiewicz. W drugiej połowie czerwca oddziela się od wojewody i na czele 200 ludzi przebiega znane już okolice. Korzystając z toku opowiadania, notujemy ten fakt, iż Laskowski, wśród zimna i niepowodzeń z nieźrównaną wytrzymałością przetrwał na Żmudzi z oddziałem przez całą zimę. W lutym 1864 r. nadwątlone zdrowie zmusiło go opuścić pole walki (\*) i szukać schronienia za granicą. Inny los czekał bohatera żmudzkiego ludu. Ks. Mackiewicz również meżny w niedoli, jak w boju, dzielił nędzę swoich żołnierzy. Do ostatka dni swoich przechował to przekonanie, żeby nie dopuszczając ataku Moskwy, pierwszym bój rozpoczynać. Nie zawsze dowodzący szli za jego poradą. Gdy odzyskał samodzielność zaprzagnął wypróbować swe siły. Właśnie pod koniec lipca w lasach bystrampolskich miał spotkanie z gwar-

(\*) Laskowski 9 stycznia 1864 roku pozostałych 80 ludzi uwolnił do domów na zimowy spoczynek; opuścił zaś Żmudź 12 lutego tegoż roku.

dyjskimi kozakami. Skryty w zasadzkę razi nieprzyjaciela, sprawując popłoch w szeregach. Było to wśród nocy. Pozbawieni koni kozacy szukali schronienia w karczmi. Jedyny środek zabrania jeńców bez strzału było podpalić karczmę. Ks. Mackiewicz na to nie zezwolił. Nietykany mu był gospodarz domu, żyd-arendarz, dobry Polak i patriota. Ks. Mackiewiczowi droższe było mienie i całość jednego przyjaciela, niż secina jeńców moskiewskich.

Długo jeszcze ks. Mackiewicz rzucił postrach na Moskwę przerażoną, wytrzymałością powstania. Oparty na ludzie z niego czerpie ciągle zasoby, a przy osobistym męstwie długo jeszcze mógłby niecić gasnący ogień powstania. Kilkakrotnie rozbity odwarza się z niczego i nowe rozpoczyna zapasy z wrogiem. Powstanie jednak tracąc swą siłę moralną straciło i materialną potęgę. Moskale, korzystając z nieczynności powstania, zabierali w swe ręce utraconą administrację kraju. Zwracając się przedewszystkiem do włóścian uzbrajali ich w kosy i piki, urządzając strażę i szląc do lasu szukać powstańców. Moskwa za pomocą kozackich nahajów pragnęła wywołać z ich łona oficjalną kontrrewolucję.

Nastaly jesienne wiatry, opadały zwiędnięte liście, a powstańcy o głodzie i chłodzie tułali się w lasach. Wrzesień już był na dworze kiedy ks. Mackiewicz na czele 150 żołnierzy przerywał lasy węwolskie (w powiecie Kowieńskim). Moskwa już nań czyhała. Wypadając z zasadzki wyparła przerażonych powstańców do rzadkich krzaków. Kawalerja uderzyła z boku, tratując i rąbiąc zwyciężonych. Powstańcy szukali ratunku w ucieczce. Kilkunastu padło trupem, najwięcej zaś wziętych w niewolę. Ks. Mackiewicz ocalał się uprowadzając z sobą 25 rozbitków. Moskwa upojona zwycięstwem zaprzestaje pogoni. Po tój klęsce stanowiącej ks. Mackiewicz nie

znam) podstawą żadnej organicznej roboty być nie może; zarazona zgnilizną udzieli takowej każdej poczciwej myśli, jeśli ta myśl na nią zechce się oprzeć. Przy dobrych chęciach, przy systematycznej robocie nie zabraknie nam innych żywiół, więcej życia posiadających. Raz zgrupowawszy takie żywióły, jakkolwiek byłyby one nieliczne, można oparzyć się na zasadach przez ostatnie powstanie wypowiedzianych, robotę dalej prowadzić. Nie miejsce tu skreślać program podobnych robót, gorącym słowem tylko zachęcam do pracy niezwłocznej, do czynów, bo kto na ludzie robotę ugrunтовać zamysła winien najprzód zdobyć przekonanie, że dla zyskania jego zaufania potrzeba czynów, wymownych czynów.

Nie cytuję wam faktów nowych nadużyć ze strony Moskali, nowych ofiar na Sybir pędzonych lub do więzienia wtrąconych, jest to naturalny bieg rzeczy: śledztwa trwać muszą bo komisje z tego dochód ciągną, aby zaś znaleźć usprawiedliwienie egzystencji swojej potrzeba i winnych wyszukać. Więzienia też są pełne, komisje funkcjonują jak za dobrych czasów, szlachta szczęśliwa, że już jej ojezyczna nie dokucza i na ofiary nie naraża, bawi się krytyką ostatniego powstania, a ludzie którzy pracować winni usnęli na chwilę. Oto jest smutny rys obecnego stanu, który bogdajby prędzej się odmienił.

Zürich, 14 maja

< Pisałem kiedyś o handlach i fabrykach przez Polaków zakładanych. Fabrykowanie papierosów nie okazało się zyskownym zatrudnieniem. Z trzech fabryk które w jesieni r. z. powstały, jedna już zupełnie została zamknięta, a dwie bardzo słabo są czynne. Szwajcarowie mało palą papierosów, wołają oni cygara i fajki, dla tej to przyczyny rozechód ich na miejscu nie mógł być wielki i potrzeba było wysłać je do Niemiec albo w dalsze strony. Rzecz oczywista, że przy takich warunkach trzy fabryki utrzymać się nie mogły. Zamiast więc do papierosów, wzięli się nasi do innej pracy. Mamy tu dwa polskie szewskie warsztaty, mianowicie Pawłowskiego w którym kilku naszych uczy się szewstwa i Białokórskiego; pułkownik Zameczek otworzył przy ulicy Augustinergasse nr 254 a warsztat introligatorski i galanterijnych towarów, w którym sam wraz z kilku kolegami pracuje; Grański i spółka przy ulicy Siehlams (nr 727) założył fabrykę wód gazowych; handłów polskich cygar, tytoniów i t. p. mamy w Zürichu aż dwa, jeden Pawłowskiego przy ulicy in Gassen (95); drugi założony przez Patrycego Garczyńskiego pod firmą: F. P a t r y k, przy ulicy Stussihofstatt (nr 336); trzeci handel tytoniów założył w Luzernie, mieszkający dawniej w Zürichu, Ryński. W warsztatach szwajcarskich pracuje także dosyć naszych, i ci co pracują najlepiej moralnie i materialnie wychodzą. Wprawdzie praca tutaj w Szwajcarii jest ogromnie trudna i nieprzyzwyczajonemu do niej prędko się przykrzy, lecz każdy co ma tyle silnej woli, że znieśnie i przezwycięży wszystkie trudności owej mozolnej szwajcarskiej pracy, co w biedzie wygnańczej i w pocie robotnika nauczy się rzemiosła lub fabrycznego zatrudnienia, zyska bardzo wiele, bo pewność siebie i niezależność. Fala losu może nim miotać, jak się podoba, w każdej stronie znajdzie kawałek chleba; a nie potrzebując o niego prosić, lecz zdobywszy go własną pracą, powiększy duchową swoją samodzielność, nie ulegnie rozpaczcy i w zdrowiu fizycznym i moralnym zachowa się dla kraju. To pewna, że tylko praca robi nas niezależnymi i wolnymi. Człowiek niepracujący wśród zupełnie wolnego społeczeństwa jest niewolnikiem, bo nie jest panem siebie, bo ażeby żyć potrzebuje opieki innych i w zależności od niej zostaje. Tak samo i naród który nie umie pracować, a lęka się znoju i potu roboczego, niedojdzie do niezależności. Sto-

sunki ekonomiczne obce uwikłają go w swoje sieci, wyszyskają dla swojego interesu. Zależność ekonomiczna oddziaływała i na inne stosunki a zachwiaszy harmonję życia narodowego pod tym tylko jednym względem, sprawia iż to życie i w innych kierunkach nie rozwija się już w całej pełni sił swoich. Naród samodzielny gdy sam sobie wystarcza, gdy sam z siebie wydobywa warunki egzystencji, wolnym być musi i politycznie. Siłą tej wielkiej samodzielności rozprze on ciasne ściany politycznej i wszelkiej innej niewoli. Tu na wygnaniu, położenie samo zmusza nas do wyrabiania tej samodzielności nie tylko ducha, ale i sposobów — uważajmy je więc za szkołę w której uczyć się pracować, mamy obowiązek. Do tej pracy potrzeba początkowo pomocy zamożniejszego. Ponieważ jednak zamożnych u nas niewiele, więc skupieniem i gromadzeniem drobnych składek tę pomoc wyrabiać należy. Zawiązały się u nas Stowarzyszenia Kasy Oszczędności i pomocy potrzebującym, Stowarzyszenie wzajemnej czyli bratniej pomocy, które wielom już dopomogły, lecz niestety nie mogły dopomódz tyle, ile powinny, ileby mogły, gdyby każdy ze stowarzyszonych wykonywał swoje obowiązki — i grosz od niego należny złożył do ogólnej skarby.

Nie wytłumaczy z nieplacenia bieda i potrzeba, bo jeżeli każdy ma na tytuł lub szklankę piwa, to mieć powinien i na podatek. Solidarność narodowa, rozum kraju, wyraża się w obowiązku — jeżeli zaś głównego, zasadniczego dla wszelkiego społeczeństwa obowiązku, placenia podatku nie wypełnimy, okażemy tem samem, że nas dobro publiczne bynajmniej nie obchodzi, że miłość ojezyczna jest jakimś tylko mdłym i słabym w nas uczuciem, że nie rozumiemy życia i żyć nie umiemy. Tylko żebrak i arystokrata nie płaci podatków — to jest ludzie którzy są trutniami w społeczeństwie, próżniacy będący ciężarem dla wszystkich. Arystokratami nie jesteśmy, żebrakami być nie powinniśmy — dla czegoż do nich się upodobniamy i nie robimy co do nas należy, dla czegoż nie płacimy podatku, bez którego żadna instytucja nie rozwinię się? Rozumiem dobrze, że Polak rządowi moskiewskiemu lub niemieckiemu płaci dla tego, że musi, że mu egzekucjami wyciskają grosz podatkowy i tak być powinno, bo my dla tych rządów nie mamy żadnych moralnych obowiązków. Zupenie co innego kraj, co innego sprawa narodowa, instytucje i towarzystwa dobro publiczne mające na celu; w obec nich jeżeli zachowywać się będziemy jak w obec najezdniczych rządów, co do placenia podatków, — nie nie zrobimy, do niczego nie dojdziemy i osobistych interesów nie rozwiniemy i interesu publicznego nie poprzemy. Z początku zwykle, kiedy nas zapal ogarnia, spieszymy z wykonaniem naszych obowiązków, podatek chętnie zapłacony i przepisy spełnione jak się należy, lecz kto z tego zapalu wyprowadza wnioski pomyślne na przyszłość, ogromnie się omyli. Zapal mija — cokolwiek było huku i dymu, a potem każdy opuszcza ręce zapomina o obowiązku, niedba o nic, nie robi i wszystko krytykuje, mianowicie tych ludzi co w apatję i w bezczynność nie weszli i wykonywają co do nich należy. Jest to wada straszna. Ona sprawia że wszystkie nasze usiłowania są polowiczne, że nigdy nie dochodzimy do kresu. I teraz z naszymi towarzystwami jest tak samo. Czytelnia upadła, dla tego że niechcieli płacić podatku na nią, zostało się kilkadziesiąt franków długu dla tego, że prócz kilku — nikt nie zapłacił do czego się zobowiązał. Gdy za nas kto płaci, korzystamy z jego łaski, a ponieważ to jest łaska więc go jako bardzo w wolności zamilowani podejrzujemy o zamiary despotyczne, o chęci władzy, srożymy się, opieramy, odrzucamy wreszcie — a potem wstydem największym pokrywamy samych siebie, bo ciężko nam franka za-

placić i siłą ogółu nawet Czytelni utrzymać nie umiemy. Pozbyć się tej wady konieczne musimy, potrzeba nam odrodzić się w duchu i w pracy, a życie nie marzeniami, nie chęciami, gadaniem mierzyć, ale obowiązkami dobrze spełnionymi oznaczać. Bez tego nie. Kto nie dopełni swojego narodowego obowiązku w jednym, ten go nigdzie nie dopełni. Zły płatnik do kasy publicznej, będzie złym urzędnikiem i złym żołnierzem. Złymi jesteśmy płatnikami. Stowarzyszenia które pomiędzy nami przeprowadzono, niezawodnie są użyteczne, ale, jeżeli nie będziemy składek płacić, które dobrowolnie płacić obiecaliśmy, jeżeli będziemy w nich szukać pola dla naszych ambicyjek, jeżeli nie oddamy się ich rozwinięciu całą duszą, będą te towarzystwa chromać, utrzymywać się do pewnego czasu wysiłeniami pojedynczych ludzi i w końcu upadną. Uczmy się spełniania obowiązków w towarzystwach, ażebyśmy je umieli spełniać potem w służbie narodowej. I pod tym względem wygnanie jest dla nas szkołą, korzystajmy z niej i nie lekceważmy tego losu, który nas zmusza ustawicznie do tego, żebyśmy byli pracowici, samodzielni, rozumni i politycznie dojrzały. Pozwólcie mi teraz przejść do cyfr i faktów innej natury. W sprawozdaniu wydziału sprawiedliwości i policji Rządu Związkowego w Bernie, czytamy że zaasynowane na pomoc emigrantom polskim sumy już się wyczerpały. Od chwili przybywania emigrantów do Szwajcarii aż do 31go marca r. b. włącznie, rządy kantonalne w całej Szwajcarii wydały 73,104 fr. rząd zaś związkowy (Bundesrath) w tym samym czasie wydał na tenże cel 84,024 fr. razem więc wydano w ciągu roku na pomoc emigrantom 157,128 fr. Summa ta, jeżeli rozważy się szczupłe granice Szwajcarii i niewielką ludność tego kraju, jest bardzo poważną. Zaden kraj pochwalić się nie może równą gościnnością. Kredyt którego zaasynowania zażądał wydział sprawiedliwości, został tymczasowo przez Rząd Związkowy udzielony. Pisaliśmy, że Rząd Związkowy z powodu emigracji polskiej wszedł w korespondencję dyplomatyczną z ościennymi państwami — i po odtransportowaniu z Medolanu do Tessinu 6ciu Polaków, upomniał się u rządu włoskiego za nimi, wystawiając niewłaściwość podobnego postępowania. Rząd włoski odpowiedział, iż ci Polacy byli sami sobie winni, albowiem zostali zaopatrzeni w pieniądze i jeszcze żądali wsparcia — za to oddalono ich napowrót do Szwajcarii. Rząd włoski wydał instrukcje nakazujące władzom łagodne i grzeczne obchodzenie się z Polakami. Nie można się dziwić i brać za złe surowości podobnej jak owa medjolańska, z powodu której nastąpiła korespondencja między sąsiednimi rządami. Niestety przykładów nadużycia dobrej chęci tych rządów, było już kilkanaście. Ludzie, którzy się go dopuścili, szkodzą całej emigracji, bo chociaż pomiędzy nami nie ma istotnej solidarności, obcy z jednego sądzą o wszystkich. Dla tego to opinia takich ludzi powinna surowo karać i przestrzegać, ażeby postępowanie każdego było pełne godności, bo tylko tym sposobem wyrobić można pozycję i poszanowanie dla ogółu. Szwajcarowie powiadają, że żadna z emigracji jakie przytulek w ich kraju znajdowały, ani niemiecka, ani też inne, nie postępowała z taką jak nasza oględnością i tak dobrze nie zachowywała się. Pochlebna to opinia, starajmyż się jej nie utracić i nadal, pamiętając zawsze w każdym położeniu, że reprezentując wśród obcych naszą sprawę świętą, reprezentować powinniśmy ją uczciwie i z godnością.

Rząd Związkowy ogłosił, że wstawiania się jego u rządu moskiewskiego za tymi Szwajcarami, którzy w służbie polskiej zostając, dostali się jako jeńcy do niewoli na Syberję, nie zostały przez Moskalki uwzględnione. Rząd carski mści się na nich, za szlachetną gościnność jakiej tutaj doznaliśmy.

formuje już pieszego oddziału. Pozostałych wsadza na koń, zbiera dzielniejszych rozbitków i tworzy szwadron konnych strzelców z 80 ludzi złożony.

W tym czasie na całej niemal przestrzeni objętej powstaniem, tworzą się konne nasze oddziały. Wynikało to z natury rzeczy. Wypływało to z systemu wojowania, przedsiębiorczego wszystko, oprócz stanowczych środków. Podtrzymanie zaś zbrojnego ruchu daleko praktyczniej mogło być wykonane przez lekkie konne oddziały, zręczniej znykające przed wrogiem, niż najłżejsza piechota. Owóż na Żmudzi Laskowski utworzył w każdym powiecie oddziały konnej żandarmerji, a ksiądz Mackiewicz, Pisarski i Szymkiewicz utworzyli kawaleryjskie oddziały.

Ks. Mackiewicz nie tracił czasu bezczynnie. Po sformowaniu kawalerji już w końcu listopada oddział kozaków dogonił go śladem. Ks. Mackiewicz spiesza szwadron, wypada niespodzianie i tłucze kozaków na miazgę. Zabiera przytem kilkanaście koni, rozbraja ze dwudziestu trupa, obdzielając oddział zdobytym rynsztunkiem wojennym. Zwycięstwo to sprawiło niewymowną radość dla znękanym powstańców. Zdobytymi łupami zabawiali się, jak dzieci, które nowego doczekały podarku. Skostniałe członki od zimna i nędzy ożywiły się błogą nadzieją tryumfu. Zdawało się, iż tak zawsze będą zwyciężać. Smutny zaprawdę los czekał owych bohaterów. Moskale już wysyłali po kilka na raz szwadronów dla schwytania ks. Mackiewicza. Trudno było uniknąć wroga, goniącego śladem bez ustanku. W listopadzie napadnięty przez szwadron dragonów stacza małą utarczkę. Pędzony odstrzeliwa się zręcznie, kładzie trupą, a nieprzyjaciel odparty wraca po nowe siły. W kilka dni potem zaatakowany powtórnie, zmuszony bić się, nie dotrzymał placu. Kilku zabito, kilkunastu wzięto w niewolę, reszta zaś rozpiechła się po okolicy szukając schronienia. Ks. Mac-

kiewicz ratuje się ucieczką i z nim razem ośmiu nieodstępnych towarzyszy.

Na tem się kończą wojenne działania ks. Mackiewicza. Ten był czyn jego ostatni, ostatnia walka, a nie była ona zwycięstwem, tylko klęską. Tak, była ona klęską i być nią musiała. Jakiż inny koniec przewidywać było można powstaniu w bezcelowy prowadzonemu sposób? Klęska uwięziła owe dzieło, nie zaś laur ostatecznego zwycięstwa. Zaprawdę duch narodu upomniał się o zmarnowanie jego potęgi. Dopomni się on zarówno u tych, którzy ową potęgą władali, jak też i u tych, którym roztworzone zostały skarby narodu, a oni je albo zdeptali, albo ominęli tchórzliwie.

Ks. Mackiewicz był przekonany, że powstanie upadło na Żmudzi. Inne jednak miał pojęcie o Kongresówce. Zdawało mu się, że w sercu Polski — tam w okolicy Krakowa i Kalisza powstanie goręcej całym blaskiem potęgi. Nie miał więc sprawy za straconą. Przekonanie owo, wytworzone skutkiem braku komunikacji, było zresztą pospolite na Żmudzi. Dla tego właśnie ks. Mackiewicz oburzał się na wzmiankę ucieczki za granicę. Uciekinierów poczytywał za zdrajców i zachęcał wszystkich wytrwać do ostatka. Po tylu trudach i bojach, po odbyciu dwudziestu kilku większych i mniejszych potyczek, w części cierpiący, nie życzył nawet szukać schronienia i spoczynku. Odrzucał wszelkie paszporty i ulegalizowanie swęj osoby. Z tem wszystkiem zamierzał opuścić Żmudź, chociaż nie brakowałoby jeszcze powstańców na utworzenie oddziału. Wiedział, iż prędzej lub później dogonią go Moskalki i nakoniec rozbiją. Z wątpieniem zaś mieszkających i owa niema marmurowa nieczulość szlachty, sprowadziły nań smutek i zgrozę. Zateśknął bohater za bracią nadwiślańską, tuszył nadzieję, że w ich sercu świecił się nowa Polska przegłąda. Zdąży więc ku stronie Niemna piechota w to-

warzystwie dwóch młodzieńców. Zateśknęły ich serca, gdy się żegnali z rodzinną zagrodą i z miejscem najdroższych pamiątek. Spoczywali w lasku, niedaleko miasteczka Wilk. Niemen był już o wiorstę. O zmroku podróżni mieli się przeprowić na drugą stronę, lecz zdrada czuwała nad ich niedolą. Szpieg zawiadomił Moskwę stojącą w pobliżu, która z szybkością otoczyła miejsce wypoczynku podejrzanych podróżnych. Dwaj powstańcy wyratowali się ucieczką. Używał i ks. Mackiewicz tego wybawczego środka. Zdradziły go ślady na śniegu, a zraniona obuwiem noga wymówiła posłuszeństwo. Został schwytyany.

Wkrótce odkryła Moskwa nazwisko znakomitego jeńca. Pierwszym obowiązkiem poczytała ogłosić to ludowi, szczególnie w okolicach Podbrzezia. Zawiedli go do Poniewieża, oprowadzali tryumfalnie i nakazali walny zbiór włościan. Pojmujemy jak głębokie były tam goręć i smutek. Włościanie tłumnie szli do kościoła i modlili się za jego duszę. W więzieniu Moskwa traktowała go zwykłym mongolskim zwyczajem. Murawjew rozkazał sprowadzić go do Kowna. Podróż tę odbywał pieszo, przyczem obyczajem żydów z czasów Pilata, przywiązany był na krzyż do kija, tak, iż każde stąpienie sprawiło niewymowną męczarnię. W końcu skazany na śmierć, umarł na szubienicy (26 grudnia 1863 r.) Łudzone przebaczeniem i tysiącami łask carskich, żeby ks. Mackiewicz wykrył winowajców powstania, a szczególnie ciekawy sekret Rządu Narodowego. Ks. Mackiewicz najczęściej odpowiadał milczeniem. Obwołany na tryumfalnym wozie, dla zaprezentowania całemu miastu, ostatni raz spojrzął na wybladłą fizjonomję torturowanego narodu. Wprowadzony na podwyższenie i zapytany po raz ostatni, czyli się na warunki podane nie zgodzi, wyrzekł te słowa: „skończyłem swoje, a wy teraz swoje kończcie.“

O nauczycielu tańców Koronikolskim, który usiłował emigrację do Ameryki przeprowadzić, donosiliśmy już. Teraz dowiadujemy się, że ten kolonizator zwerbował tylko 4, wyraźnie czterech Polaków i z nimi razem przez Bazyleę wyjechał do Nowego Yorku. Niefortunne usiłowania pianistów amerykańskich, powinny zniechęcić innych do podobnego rodzaju przedsięwzięcia. Emigracja obywateli swoich wyrzec się nie chce — i zostawszy w Europie okazuje tem samem gotowość służenia nieszczęśliwemu naszemu krajowi.

P. Jan Kurzyna znajduje się w szpitalu tutejszym. Z kilkukrotnych bezskutecznych operacji pokazało się, że rana jaką p. Jan Kurzyna w d. 10 maja odebrał, jest bardzo niebezpieczną — kula głęboko zagrzeźła w kości krzyżowej i nie ma żadnej nadziei, aby ztamtąd mogła być wydobyta. — Czytając w „Wytrwałości“ energiczne artykuły o dyplomatach naszych, zwróciłem się do „Prawdy“ pisma wydawanego tajemnie w Warszawie, w której tenżesam publicysta, co redaguje „Wytrwałość“ p. W. Sabowski, umieszczał swoje artykuły. W czasie powstania propagował sławne sześć punktów dyplomacji europejskiej i radził narodowi przyjęcie ich, — a dzisiaj za granicą, kiedy walka ustała, pisze wprost przeciwnie i oburza się na działanie dyplomacji. Propagowanie owych dyplomatycznych punktów zwróciło przeciwko niemu w Warszawie opinię i Rząd Narodowy udzielił mu napomnienia. Drukując je, pozwolili sobie umieścić dopisek ubliżający powadze rządu, którego cały naród słuchał i poważał. To jawne nieposłuszeństwo uszło mu podówczas bezkarnie. Czy przyczyny owej zmienności przekonania szukać w rozumie lub w moralności redaktora? nie naszą rzeczą sądzić, to pewna, iż w tym wypadku, sprawdza się wyrażenie: „widzi źdźbło w oku brata, a w swoim belki nie widzi.“

Mieszkańcy miasta Zürichu wysłali adres do miasta Florencji dla zamianowania udziału Szawajarów w uroczystości dantejskiej. Adres ten zredagowany przez profesora Arduini, pokryty został licznymi podpisami. W imieniu uniwersytetu zürichskiego napisany został inny adres przez profesora Fischera i także do Florencji posłany.

W końcu nadmieniam, że komitet centralny Kongresu dla postępu nauk społecznych w Brukseli, wydał cyrkularz, w którym oznajmia, że czwarte posiedzenie towarzystwa, odbędzie się d. 28 sierpnia w Bernie w Szwajcarii i trwać będzie do d. 2 września. Zapewno i nasi uczeni wezmą udział w kongresie.

## POLSKA.

— Wspomnieliśmy w Przeglądzie poprzedniego numeru o powieszeniu Michała Laskowskiego w miasteczku Suraziu, w powiecie białostockim. Dziś według „Wileńskiego Wiestnika“ podajemy kilka szczegółów o tym nowym męczenniku. Laskowski urodził się w Suraziu, w początkach powstania dostręczał ochotników do wojsk narodowych, później był naczelnikiem oddziału żandarmów i jako taki spełnił wyrok rozstrzelania na sześciu osobach. Na egzekucję jego spędzono mieszkańców z okolicznych wsi.

— Jak donosi „Wileński Wiestnik“, w gubernji grodzieńskiej, zdjęto sekwestr z majątności i posiadłości należących do obywatela ziemskiego, z powiatu brzesko-litewskiego Hipolita Bogusławskiego i do obywatela miejskiego z miasta Bielska Józefa Dybowskiego w gubernji mińskiej, powiecie słuckim; z posiadłości Aleksandra Korotoszowskiego i z majątności należących do Ksawerego Sapiehy zdjęto nadzór policyjny. W gubernji mohylewskiej zdjęto sekwestr z majątności Bakony, obywatela ziemskiego Polikarpa Krukowicza, zesłanego pod dozór policyjny do gubernji permskiej, z majątności Ronuszyno, obywatela ziemskiego z powiatu mohylewskiego, Aleksandra Boraka, w powiecie Czauskim, z majątności: Elżbiety Wołkowieckiej, Katarzyny Suszczewskiej i Mieczysława Kostrowiłekiego; w powiecie sienińskim, z majątności: Leona Stachowskiego, Michała Dąbrawy i żony jego Anny; w powiecie orszańskim, z majątności: Kazimierza Rogoza, Tadeusza Perrota. W gubernji witebskiej, z majątności szlachty: Romana Zalewskiego i Dominika Górskiego.

— „Moskowskija Wiedomosti“ zamieszczają wyjątek z listu pisanego przez pewnego moskala z Szawel na Zmudzi, który dosłownie mniej więcej jako zasługujący na uwagę podajemy. „Polacy w Szawlach nie myślą się uspokoić. Rzecz nieskończona! mówią o ostatnim powstaniu najumiarkowańsi, inni zaś mówią o odbudowaniu Polski zupełnie tak samo, jak temu lat trzy, licząc wciąż na współdziałanie zagranicznych towarzystw tajnych. Godnem uwagi, że między wielu Polakami szawelskimi a tamecznymi Niemcami, których tam niemało, od pewnego czasu zawiązały się stosunki; wielu obywateli Polaków, przeniosło się na dłuższy czas do Rygi. W kraju wchodzi się wielu włóczęgów pozostałych po bandach i jakkolwiek ich obecność ciężka dla kraju, panowie i księża udają, że nie o nich nie wiedzą. Nie może być, powiadają oni, żeby to byli powstańcy! w kraju jest tyle wojska. Używanie moskiewskiego języka w Szawlach, zrobiło bardzo mały postęp; wszyscy, nie wyłączając i większej części Rosjan mówią po polsku; między rodadczkami (t. j. moskiewkami) naszymi są także, co chodzą do kościoła zamiast do cerkwi, z katolickimi książkami do zabożeństwa i początek wielkiego postu liczą od środy pierwszego tygodnia. Zresztą powaga polskiego języka zauważyć

się daje tylko w mieście samem; we wsiach zaś, soldaci silnie szczepią mowę rosyjską (soldaci nauczycielami języków na Zmudzi!) Wogóle soldaci mają wielki i korzystny wpływ na włóścian Zmudzinów. Do roku 1863, ci ostatni stronili od Rosjan i rosyjskiej mowy. Teraz jak twierdzi na pociechę samemu sobie autor listu, ma być zupełnie przeciwnie dzięki ukazowi z (19 lutego) 2 marca i towarzyskiemu charakterowi w pojęciu żołdatów, który zniewalał ma Zmudzinów do polubienia „rosyjskiego człowieka“ i jego mowy. Dowodem tego podług autora ma być, że okoliczni mieszkańcy katolicy fanatyczni, „bezpłatnie i dobrowolnie“, w czasie tegorocznej zimy dostawili materiał do budowy prawosławnej cerkwi w Szawlach. Dowód czysto moskiewskiej loiki.

— Do „Czasu“ piszą z nad Zbrucza, że na Wołyniu w powiecie zasławskim, naczelnik powiatowy z powodu, że kradzież koni kardzo się tam zagęściła, wpadł nie na tę myśl, że istnieje gdzieś szajka złodziei, która jak bywa między złodziejami, specjalnie konie kradnie i takowe pokrywom wysła w dalsze okolice; lecz że właściciele koni, to jest obywateli ziemscy, unyślnie gloszą, że im konie kradną, a oni tymczasem wyprowadzają je za granicę, żeby się tam uzbrajać. Wydał też z tego powodu rozporządzenie, że jeśli odtąd u którego z obywateli okaże się, że konie zostały skradzione, obywatel ten uważany będzie za przestępcę politycznego. Oczywiście, że skutkiem tego nikt ani pisać nie śmie, gdy mu złodzieje konie wykradną, lecz owszem stara się, aby się nie wydało, że się u niego kradzieży dopuszczono; złodzieje zaś tem są bezpieczniejsi, że ich nikt nagabywać nie będzie. Zanim się jednak dowiedziało o owem rozporządzeniu naczelnika zasławskiego, kilku obywateli pociągniętych zostało pod śledztwo, z powodu dokonanych u nich kradzieży.

— W uniwersytecie kijowskim na ten rok wybrany został na rektora, profesor K. Mitiuków.

— „Odczyty publiczne“ w Warszawie. Dnia 5 maja w sali rektorskiej Dr. Struve profesor, miał wykład publiczny „O pięknie i jego objawach.“ Liczna publiczność z zadowoleniem i z pożytkiem słuchała zajmującego wykładu. Profesor Mieczysławski w tejże sali wykladał „o teraźniejszym stanowisku filologii,“ p. Budziński „o pojedynku.“ Pożądanem byłoby, ażeby na wzór Lwowa i Warszawy, we wszystkich większych miastach polskich, zajęto się wykładami publicznymi nauk przyrodzonych, historii literatury i t. p.

— W Warszawie zmarł 23 kwietnia r. b. Dr. med. Jakób Frej, urodzony w Puławach, kształcił się na Zoliborzu i w Warszawie. Służył w wojsku polskim jako lekarz, w końcu był lekarzem seminarjum duchownego, akuszerem Warszawy, dyrektorem instytutu położniczego, członkiem słuchającym egzaminów w radzie lekarskiej i członkiem Towarzystwa lekarskiego. Wydał dzieło: „Zasady położnictwa dla niewiast, pragnących się kształcić na akuszerki, Warszawa, 1851,“ i wiele artykułów medycznych, drukowanych w „Pamiętniku lekarskim.“

— W Warszawie w kwietniu miały miejsce wybory starszyny kupieckiej. Policja już z wczesna usunęła ze spisu wyborców imiona tych, którzy według jej przekonania nie zasługiwali na zaufanie carskie; dopuszczonym zaś do głosowania położono za konieczny warunek, pod którym wybory przyjdą do skutku mogą, żeby wybrali wskazane poufnie przez policję osoby. To co się dzieje w Warszawie pod grozą stanu wojennego, jest przyjętą normą postępowania w podobnych razach w Rosji gdzie wszelkie wybory, są tylko czerzą formą pewnego rodzaju obrzędem policyjnym. Kupiectwo jak donosi Bres. Ztg. jest oburzone na starszyna swoją za to, że tych do wyborów powołali, o których wiedzieli, że głosować będą na osoby wskazane. Gdyby nie stan wojenny, zapewno zaprotestowaliby przeciwko w ten sposób wybranej starszynie.

— Dnia 26 kwietnia zgorzało miasteczko Wod z i sław w Królestwie Polskiem, 8 tylko domów ocalało. Miasteczko Gródek pod Lwowem spustoszone także zostało przez pożar; również i Kołomyja.

— Czytamy w „Dzienniku Poznańskim“: „Zydzin w mieście Rydzynie w Poznańskim, oddawna pragnęli mieć swą bóżnicę, lecz gmina nie była w stanie zdobyć się na kosztą budowy. Udała się więc do ks. Sulkowskiego z prośbą o pomoc, który też obiecał bezpłatnie dać drzewo na budowę z lasów rydzynskich. Kamień węgielny położono uroczystie w dniu 26 kwietnia, ks. Sulkowski był obecny razem z rodziną.“

## Przegląd polityczny.

Z kraju wiadomości mamy o pożarach, które zniszczyły kilka naszych miasteczek i powodziach, z których szczególniej wziębrane wód Smotrycza w Kamieńcu Podolskim i rozlanie Dniestru, szkody nadbrzeżnym mieszkańcom wyrządziło. Na Litwie pisze „Posener Ztg“ nie zabraniają już więcej używać języka polskiego w rozmowie, w stosunkach prywatnych, lecz handlowe książki jak i stosunki z władzami zmuszają i nadal prowadzić w języku rosyjskim. Z okazji śmierci następcy tronu rozpoczęły się znowu carskiej wierności manifestacje nie tylko w Rosji, ale i w Polsce. W Kleczewie naczelnik tamtejszy Tryfonów urządził z włóścian podobnego rodzaju obchód, który „Dzien. Warsz.“ z szczególną przyjemnością popierający manifestacje, opisuje.

Stosunki Rosji z Persami coraz są przyjaźniejsze, a wpływ polityki moskiewskiej w Teheranie bardzo

stanowczy. Rosyjskie gazety, umieszczają opis przyjęcia poselstwa perskiego przez w. kniazia namiestnika, które wręcało ostatniemu order portretu szacha. W odpowiedzi kniaz, dziękował szachowi za współdziałanie z władzami rosyjskimi i usługi jakie interesom tychże władz oddał. Za pośrednictwem tego wpływa Moskwa otacza od południa państwa Turkestańskie, będące teraz na porządku dziennym zdobytcy carskich. Na miejsce Kaufmana, który objął posadę Murawiewa-Wieszatela, dyrektorem kancelarii wojennego ministerjum w Petersburgu, zanominowany generał-major Mordwinów. Pułkownik Romanowski dotychczasowy redaktor „Ruskiego Inwalida“, otrzymał dymisję, a redaktorem tego pisma polakożereckiego, zanominowany pułkownik Zykw.

Po odbytem głosowaniu w sejmie wiedeńskim, budżet austriacki na rok 1865 określa cyfrę wydatków 522,045,860 guldenów reńskich. Dochody w tej liczbie obejmują sumę 514,905,453 guld. reń; deficyt 7,140,407 guld. reń. Budżet przez rząd podany, został znacznie obciążony przez izbę, wysokość bowiem wydatków rząd oznaczył na 548 $\frac{3}{4}$  milionów guld. r. W wydziale celnym tegoż sejm, traktat handlowy pomiędzy Prusami a Austrią przyjęty został 11 głosami przeciwko 4. Resztę internowanych Polaków rząd rakuski wysłał przez Berlin i Hamburg do Ameryki w służbę cesarza Maksymiljana, którego położenie pomimo mniemanego uspokojenia się kraju, o którym pisze „Monitor“, wcale jest niepewne. Maksymiljan ogłosił 10 kwietnia ustawę dla państwa, lecz Juarez pokonany nie został, a według „Neue Freie Presse“ prezydent Stanów Zjednoczonych Johnson zamierza oznaczyć termin, po którego przejęciu europejska interwencja w Meksyku ma ustać, a cudzoziemcy wynosić się powinni. Bardzo byłibyśmy radzi, żeby nasi ziomkowie wspólnie z cesarzem Maksymiljanem powrócili do Europy, obawiamy się jednak, że wprzód mogą ich Meksykanie wystrzelać.

„Olomuncke Noviny“ donoszą, że ewangelicy księża na Morawie, odrzucili język niemiecki jako urzędowy w sprawach kościelnych i szkolnych i przyjęli język czeski, nawet w korespondencjach z naczelną radą kościelną w Wiedniu. Słuszne to postanowienie, nasze duchowieństwo w Galicji, w Górnym Ślązku, w Poznańskim, w Prusach Zachodnich i Wschodnich, naśladować powinno. Rządy naszemu, ani żadnemu słowiańskiemu językowi koncesji nie porobią, potrzeba je zmusić do ustępstwa.

Odmawianie płacenia podatku od budynków bez pozwolenia sejm pruski przez rząd nakazanego, szczególnie w Prusach Wschodnich zwracało uwagę, jako znak usposobienia ludności. Na posiedzeniu 13 maja, sejm 160 głosami przeciwko 98, podniesienie podatku budynkowego zatwierdził, więc zapewno dotychczasowe odmawianie płacenia go rządowi ustanie.

Parlament angielski uchwalił zniżenie cła i podatku od herbaty, od dochodów i od aktów dobrownej umowy. Kwitujący stan finansów angielskich pod zarząd p. Gladstone, dozwala corocznego zmniejszenia ciężarów publicznych. Posiedzenia ciała prawodawczego we Francji przez dekret cesarzowej przedłużone zostały do 14 czerwca r. b. Cesarz ma podobno zamiar z Algieru zrobić wycieczkę na terytorjum Tunisu. — Do projektowanego przez nowe portugalskie ministerjum zamknięcia kortezów, król miał się nakłonić. W Hiszpanji wzburzenie umysłów staje się coraz silniejszym.

Na wyspie Kubie obawiają się powstania przeciwko Hiszpanom murzynów. We Włoszech rokowania o porozumienie się między papieżem a rządem włoskim, uległy chwilowej przerwie. Senat w nocy z 12 na 13 maja w Turynie miał ostatnie posiedzenie. Za przykładem izby poselskiej uchwalił oświadczenie podziękowania i pożegnania Turynowi, dawniejszej stolicy Włoch. W d. 14 b. m. Wiktor Emanuel przewodniczył uroczystości uświęcenia pomnika Dantego we Florencji, uroczystość odbyła się świetnie, całe miasto przyozdobione było chorągiewkami.

Z Ameryki donoszą o poddaniu się północnym generała Dick Taylor. Pojedyncze oddziały południowych jedne po drugich składają broń. Generał Grant powrócił do Washingtonu, gdzie postanowiono zmniejszyć armję o 400,000 ludzi. Prezydenta konfederacji Davisa, ściga konnica północna. Ministrowie Seward, Stanton i Welles mają wyjść z gabinetu, a ich miejsca zajmą Adams, Preston i Formey. Gubernator południowej Karoliny został aresztowany. Sekretarz marynarki południowych poddał się, proces przeciwko oskarżonym o współuczestnictwo w zamachu Botha na Lincoln, już się rozpoczął. Boot jak wiadomo został zastrzelony w stodole.

Revolucja w Peru nie usmierzona. Stosunki pomiędzy Hiszpanją a Chili zerwane. Z Boliwji donoszą, że w La Paz generał Belzu ogłosił się prezydentem. Generał Melgarejo zdobył miasto, a żołnierze sami rozstrzelali Belza.

## Doniesienia.

W szpitalu polskim w St. Gallen, rodacy nasi mogą znaleźć pomoc lekarską; szczególnie w słabościach piersiowych korzystają z świeżej codziennie z Appenzel dostarczanej rzętycy.

W niedzielę d. 14 maja w południe, w Zürichu na wyspie gdzie przystań parostatków, zostawiono na ławce książkę do nabożeństwa w języku polskim p. t.: „Cicha Iza“. Znalazca raczy ją odesłać do Redakcji „Ojczyzny“ lub oddać w Zürichu w Café littéraire.

Tyszkowski Mateusz, rodem z obwodu Mławskiego, zechce nadesłać swój adres lub zgłosić się osobiście do Redakcji Ojczyzny, we własnym interesie.